№ 124. Kraków 3 Czerwca. — Poniedziałek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nro 2235. praes.

Następujące składki na wsparcie mieszkańców cyrkułu Tarnowskiego, dotkniętych powodzią, nadeszły w dalszym ciągu do komisyi gubernialnéj:

1. Od starostwa obwodowego w Klüman	złr.	5 kr.	—
2. Od Rządu cyrkularnego w Insprucku	—	8 —	23
3. Z komitatu Neutra . .	—	88 —	44
4. Z prowincyi Weneckiéj 455 lirów austryackich i 33 centesimi, tudzież skrzynia z bielizną i odzieżą.			
5. Od starostwa obwodowego w Sternberg . . .	—	7 —	1
6. Z cyrkułu Stanisławowskiego	—	27 —	55
7. Od Namiest. w Klagenfurcie	—	16 —	20
8. Od Star. obw. w Ołomuńcu	—	54 —	37
9. Z wyższéj Austryi .	—	98 —	21 3/4
10. Z star. obw. w Wischau .	—	74 —	13 2/4
11. — — w Kufszteinie	—	35 —	3
12. Z Siedmiogrodu . .	—	61 —	58 3/5
13. — — . .	—	154 —	22
14. Z kraju koronnego Szląska	—	266 —	6 1/2
15. Z star. obwod. w Mistku .	—	6 —	—
Razem	—	898 —	11 1/4

i 455 liwrów austr. i 33 centesimów, tudzież skrzynia z bielizną i odzieżą.

Za które dobroczynne dary, komisya gubernialna przynależne składa podziękowanie.

Kraków d. 20 maja 1850 r.

Kraków d. 2 czerwca.

Natłok wiadomości politycznych nie dozwala nam dzisiaj zająć się rozbiorem żadnéj z bieżących kwestyj. Umieszczamy poniżéj korespondencyą z Paryża, zwracając na nią uwagę *Dziennika Polskiego*; ufamy do tyla jego uczciwości, że powziąwszy informacyą dokładniejszą według wskazówki podanéj mu przez naszego korespondenta, sam w własnym interesie odwoła niebacznie wyrzeczone zarzuty, które nas nie dotknęły, a dobrą wiarę *Dziennika* wprawiły w podejrzenie.

Przegląd polityczny.

Z Niemiec wiadomości nieodbieramy żadnych, któreby czytelnikom niebyły wiadome. Słyszymy ciągle o uzbrajaniu, tylko na seryo odgadnąć nie podobna przeciwko komu, zwłaszcza dzisiaj kiedy podobno losy związku ściślejszego i obszerniejszego ważą się jak słychać w Warszawie.

Większość w Izbie francuskiéj postanowiła nie przepuścić żadnéj poprawki i uchwalić prawo tak jak je komisya Izby zredagowała. Przyjęto już 8 artykułów a odrzucono wszystkie poprawki prawéj i lewéj. Zapowiadają jeszcze ostrzejsze projekta na przyszłość, które ministeryum korzystając z dobrego humoru Izby zamierza podawać. Zdaje się, ze p. Girardin będzie nareszcie obrany w Sztrasburgu przynajmniéj zgodził się na niego komitet socyalistyczny; proces może się zwlecze aż po elekcyi.

Z Włoch i Anglii niemamy nic nowego.

Wiedeń 31 maja. W dzienniku „Ost-Deutsche-Post“ czytamy następujący artykuł:

„Wszystkie oczy zwrócone są teraz na Warszawę, gdzie się odbywa rodzaj kongresu, którego cel i przedmiot nieznane są światu. Jestże nim Francya czyli też sprawa niemiecka? Niejedna wyobraźnia zapala się i niejednemu przychodzą na pamięć kongresy Lublański i Karlsbadzki, na których rozwojowi swobód w Niemczech położono szranki, szranki podobne do owego jazu, co na czas niejaki potok wstrzymuje, ale za pierwszą burzą zdruzgotanym zostaje. Dziki haos, który w roku 1848 sprawy niemieckie owładnął, jest tylko skutkiem owych karlsbadzkich i im podobnych łagodzących środków. Położono zapory rozsądnemu rozwojowi wolności i politycznéj samowiedzy szlachetnego ludu, i w ten sposób wpojono w naród rozjątrzenie, obce dotąd jego charakterowi, a które, jako smutne dziedzictwo, tak silnie w krew obecnéj generacyi przesiąkło, że nawet rozsądny porządek i prawo wszędzie bywają podejźrzywane, zaprzeczane, podkopywane. Zamiast wstąpić w ślady Anglii, gdzie rząd od wieków stanął na czele naturalnego, narodowego i szacującego sam siebie wolności rozwoju, wzięto sobie za przykład drogę restauracyjną francuskich Burbonów, i tak dalece losy Niemiec z losami Francyi spleciono, że każda rewolucya, każdy rozruch w ulicach Paryża znajduje w Niemczech echo i możliwe naśladowanie. Jak czerstwo, silnie i samodzielnie utrzymała się w r. 1848 Belgia i mała Holandya, jakkolwiek pod wieloma innemi względami Francya nierównie silniejszy wpływ na nie wywiera. Ale rządy tych krajów umiały duch praktyczny narodu wzmacniać i rozsądną potrzebę wolności obywatela niezakłóconą policyjnemi karby i biurokratycznemi zachciałkami uwzględniać. I tak nie wyrodził się ów zaród choroby, co jak przytłumione poty, w francuskiem i niemieckiem społeczeństwie peryodycznie polityczne febry sprowadza.

Niepowinno nas dziwić, jeźli rossyjski gabinet dwom wielkim mocarstwom niemieckim w Warszawie znowu propozycye restauracyi przełoży. Rossya, więcéj niż którekolwiek mocarstwo ma powodów, przytłumienia w państwie swojem zarodków politycznéj samowiedzy, raz, że większa część ludów Rossyi nie jest na tym stopniu wykształcenia iżby wyobrażenia zachodu i formy nowożytnego konstytucyonalizmu u siebie rozwinąć mogły, powtóre, że w wykształceńszéj pod tym względem Polsce widzi groźne dla swojego państwa palne materye rewolucyjne; bo nakoniec, wyniosła ambicya caratu, bezwłasnowolnych i posłusznych potrzebuje ludów, do urzeczywistnienia swoich wielkich planów. Wszakże, te właśnie na pół azyatyckie zasady i warunki bytu rossyjskiego państwa, obudzają w nas nadzieję, że obadwa wielkie mocarstwa niemieckie, w rozważnem ocenieniu swojego tak odrębnego od Rossyi stanowiska i zasady, niezechcą państw swoich indywidualności w rossyjskie zlewać formy.

Co Prusom od r. 1815 a więcéj jeszcze od 1818 tak silny wzrost nadało, to rozwój idei obyczajowéj na polu obywatelskiego i publicznego prawa, wolność nauki, wyzwolenie myśli, wzmocnienie osobistéj samowiedzy, stopniowe nakoniec wyswobodzenie prawa prywatnego zpod policyjnego państwa.

Co przyszłość Austryi jedynie ustalić może, co jedynie sparaliżować może liczne momenta sympatyi i pokrewieństwa pomiędzy słowiańskiemi mieszkańcami Austryi a ich współplemiennikami w Rossyi, to tylko wyłącznie to uczucie, że są obywatelami państwa, w którém polityczne prawa i swobody zagwarantowane są światłą konstytucyą, w którém obywatel zupełne posiada prawo wpływania przez wybranych od siebie niepodlegle reprezentantów na sprawy ogółu, w którem prawo objawu indywidualnéj myśli rozsądną wolnością druku jest zabezpieczone, w którém rozwój dobrego bytu i oświecenia, zapewniony jest prawem stowarzyszania się w celach rozsądnych. Przyszłość i byt Austryi na rozwoju wolności polega. Wolny Słowianin, wolny Rumun, zamkną ucho swoje syreńskim pieniom obcych wysłańców. Wolny Niemiec, wolny Madziar, krew swą przeleją w obronie zbiorowego państwa, będącego granicznym kamieniem, przedmurzem, zachodniego konstytucyonalizmu, naprzeciw absolutnéj, chciwéj zdobyczy przemocy wschodu; wolność, konstytucya, oto spójnie austryackiéj jedności. Bez nich, państwo prędzéj lub późniéj rozpadnie się; z niemi, czeka go wielka i radosna przyszłość.

Jednym z największych politycznych błędów księcia Metternicha była jego powolność dla Rossyi, któréj nawet ujścia Dunaju, téj głównéj arteryi austryackiego handlu i dobrego bytu poświęcił. Spodziewamy się, że jego dzisiejszy następca odważniéj, silniéj i patryotyczniéj od tamtego, ową jeszcze żywotniejszą arteryą państwa, potok jego wolności i postępu zachowa w niepodległości od zgubnych wpływów wszelkiego sąsiada, aby nawa ojczyzny naszéj radośnie i dumnie wypłynąć mogła na Ocean przyszłości.“

— Wspomnieliśmy w onegdajszym Nrze naszego dziennika, o artykule *korespondencyi austr.* dotyczącym obecnego położenia Francyi, i mogących ztąd wyniknąć ewentualności. Ograniczenie prawa wyborczego, mówi ten artykuł, nie jest dostatecznem do trwałego i skutecznego zaradzenia złemu, jakie Francyi zagraża. Należy oświecić ducha narodu, uznać idee wszechwładztwa ludu i socyalizmu za czcze złudzenia, doktrynę „że pośrednia wola mas jest miarą woli ludu:“ porzucić i na polu kwestyi społecznych zatknąć sztandar idei religijnéj. W obec dzisiejszych stósunków we Francyi zadanie to jest olbrzymie. Sposób rozwiązania go jest tajemnicą a jedynie wielkim kosztem możnaby zedrzeć z niéj zasłonę. Tymczasem rząd francuski zasługuje na wszelkie pochwały, chce on jeszcze nateraz formę konstytucyi szanować, ale z największą energią walczy z zaprzysiężonym społeczeństwa wrogiem. Rezultat rozpoczętego we Francyi procesu będzie w każdym razie dla Europy nadzwyczaj zajmującym i w skutki obfitym. Będzieli ten rezultat spokojny, naówczas skutki naturalnéj reakcyi i połączonéj z nią nauki będą dla niéj zbawienne. Gdyby zaś przeciwnie, przyszło do wojny domowéj lub co gorsza, gdyby się stronnictwu socyalnemu powiodło chwilowe odnieść zwycięstwo, wtedy obowiązek bronienia Francyi przelewa się niewątpliwie z Francyi na Europę. Jeźli nas pozory nieomylą, to już w ciągu bieżącego lata rozwinie się znaczna część téj kryzys.“

Dnia 1 czerwca. Dzisiejsze dzienniki ogłaszają następującą depeszę telegraficzną z Berlina 29 Maja: „Fligeladjutant N. Króla pruskiego pan Manteuffel wysłany został do Warszawy, celem doręczenia cesarzowi Wszech Rosyi własnoręcznego listu swojego monarchy, w którym ma się znajdować stanowcze oświadczenie, że Prusy nigdy i pod żadnym warunkiem na przywrócenie dawnego Bundestagu nie zezwolą, i, że jeźli dotąd nie mogło przyjść do porozumienia między Austryą a Prusami, cała w tém wina polityki austryackiego gabinetu, którą dla tego opuścić należy; proszony zatém cesarz, aby w tym kierunku działać i wpływu swojego użyć zechciał.

— Gazeta Wiedeńska ogłasza dziś w części urzędowéj konwencyą wojskową między Austryą a W. księstwem toskańskiém zawartą — wedle któréj, na żądanie W. księcia, 10,000 austryackiego wojska zajmować będzie Toskanią przez czas nieoznaczony. Dywizya ta pod względem organizacyi i karności ulega naczelnie dowodzącemu armią austr. w północnych Włoszech, któréj część stanowi. Numeryczna siła téj dywizyi, tylko za porozumieniem się stron kontraktujących zmienioną być może; niemoże jednak być więcéj zniżoną, jak do 6000 ludzi. Wszystko, coby dotyczyć mogło zupełnéj ewakuacyi w. księstwa, winno być również na drodze wspólnego porozumienia uregulowaném; przyczém każda ze stron kontraktujących zastrzega sobie prawo inicyatywy.— Dyslokacyą wojska, w zastósowaniu do zasad strategicznych i chwilowéj potrzeby, rozporządza komenderujący dywizyą w porozumieniu z rządem w. księstwa. W. książe obowiązuje się postawić w stanie obronnym i zaopatrzyć w zapasy wojenne i żywność cytadelle i twierdze przez wojsko austryackie zajmowane. Austrya ze względu na obecne stosunki W. księstwa zrzeka się wszelkiego wynagrodzenia za żołd i koszta umontowania tego wojska, które przez cały czas okupacyi opędzane będą z austryackiego skarbu. Natomiast W. książe obowiązuje się do ponoszenia wszelkich innych kosztów, czyli to w dostawach naturaliów, czyli téż w gotowiźnie. Będą nakoniec z obu stron mianowani komisarze do likwidacyi kosztów korpusu okupacyjnego, od chwili wejścia jego na toskańską ziemię, aż do ratyfikacyi obecnego traktatu. Inne warunki, jako mniéj ważne, pomijamy.

(*Wiadomości bieżące.*) Dotychczasowy poseł W. Brytanii przy tutejszym dworze, lord Ponsomby, złożył cesarzowi 27 z. m. pismo odwołujące go z tego poselstwa.

— *Lloyd* ogłasza listę wychodźców, osadzonych w Azyi mniejszéj. Internowani w Kiutahii są: Koszuth z żoną, hr. Kaźm. Batthiany z żoną, Meszaros, Dembiński, dwaj Perczle, Przyjemski, Matsiński (?) Szölösy, Briganti, Wysocki, Asboth, Gyurman z żoną; dobrowolnie przyłączyli się do nich: Szerenyi, Frater, Izar, Kalapa, Wagner Acs, Spacey, Halasi, Michajłowicz, Hazmann, Lorodi i Timari; muzułmanie w Aleppie: Bem, Tabaczyński z synem, Balogh z synem, Zarzycki, Stein, Kmethy, Hallan, Nemegyei, Barati, Toth, Orosdi, Levay z żoną, Schöpf, Seiderber, Schneider i Grimm. Zatem internowanych w Aleppie jest 12tu mężczyzn i 3 kobiety, ochotników 13tu mężczyzn; w Aleppie 19tu mężczyzn i 1 kobieta, wszystkich razem 44 osób.

— J. C. Mość postanowieniem swojém z d. 13go maja b. r. zatwierdził kontrakt kupna krakowsko-górno-szląskiéj kolei żelaznéj na rzecz austr. rządu

i upoważnił ministra handlu do wykonania go w porozumieniu z ministrem finansów.

— Na onegdajszéj processyi Bożego-Ciała znajdował się cesarz ze wszystkimi arcyksiążętami i całym dworem. W orszaku cesarza uważano kilku magnatów węgierskich w bogatym stroju. Ministrowie nie byli obecni. Cechy pomimo programatu także nie przybyły.

NIEMCY.

Berlin 31 maja. Zupełny brak wiadomości politycznych; ciągła ta sama piosnka: Prusy gotują się do boju. Przed kilkoma dniami udali się wszyscy tu uwierzytelnieni posłowie do pana Schleinitza z zapytaniem: co znaczą te przygotowania. Pan Schleinitz odpowiedział: że kto chce mieć pokój, musi być gotów do wojny. Z Warszawy pocieszają się niektórzy uprzejmém przyjęciem księcia pruskiego przez cesarza, jak niemniéj życzliwém jego usposobieniem dla Unii. Z nagłego odjazdu księcia Schwarzenberga domyślają się mniejszéj dla niego względności cesarza; ztąd w szeregach wyłącznie pruskich ogromny tryumf i uciecha!

O obostrzeniach przeciw dziennikom i stowarzyszeniom ciągle też same ogólne krążą wiadomości, ale do stanowczéj decyzyi jak widać, jeszcze nie przyszło. Jen. Peucker i kom. Mathis wyjechali już do Frankfurtu, w nadziei, że Austrya na notę pruską z d. 16 z. m. przychylnie odpowie.

Dzisiaj przybył tu synowiec Napoleon Lucyan Hieronim Bonaparte ks. Canino, exprezes rzymskiego Zgromadzenia, i stanął w hotelu Meinhardta. Ma on lat około 50; mówi, iż policya nie dozwoli mu dłuższego pobytu.

† **Berlin** 30 maja. Wczorajsze dzienniki ogłosiły notę rządu pruskiego do austryjackiego w sprawie niemieckiéj, dotyczącą stosunku Unii do kongresu frankfurtskiego. Jestt to nota wystósowana i przyjęta na kongresie książąt w Berlinie, którą wszyscy książęta obstający przy Unii gabinetowi austryjackiemu przesłać postanowili. Prusy pośpieszyły się pierwsze z jej ogłoszeniem. Treść jej znajoma nam z dawniejszych sprawozdań. Główne jej zastrzeżenia są: 1) że Unia nie uznaje roszczonego przez Austryą prawa wyłącznego prezydowania w Niemczech; 2) że nie uznaje Frankfurtskiego kongresu za plenum dawnego Bundestagu, i 3) że nie uznaje uchwał na kongresie zapaść mających za obowiązujące dla tych, którzyby w nim nie chcieli mieć udziału. Dziwny to więc będzie kongres, o którego kompetencyą dotąd się nie zgodzono, którego członkowie, jedni z Austryą domagać się chcą restauracyi Bundestagu, drudzy z Prusami zamierzają warować prawa Unii, uważając Bundestag za rozwiązany „de jure et de facto", inni wreszcie, jako Meklemburg-Strelitz, obiedwie Hessye, Nassau, Lippe-Schaumburg, wystąpiwszy z Unii, chcą na własną rękę próbować wyjścia z nowego labiryntu Frankfurtskiego. Jakiegoż rezultatu spodziewać się można po tak złożonym kongresię? Austrya Prusy, Prusy Austryą przegłosować myślą; tymczasem jedna i drugie żądania swoje formułują w notach, których treść, niepodobna do pogodzenia, powinnaby prosto wieść do otwartéj i niepapierowej wojny, gdyby wyższe „nie pozwalam" i stan Europy nie nakazywały zachować broń w pochwie. Obrady kongresu Frankfurtskiego zostały więc wstrzymane aż do ukończenia się kongresu Warszawskiego. Miejscowe wiadomości bez znaczenia.

Tylko polemika między reakcyjnemi a konstytucyjnemi i demokratycznemi dziennikami trwa nieprzerwanie i z coraz większą zaciętością z powodu odpowiedzialności moralnéj za zamach uczyniony na życie królewskie. „Nam zarzucacie, mówi radykalna „Abend-Post", wspólnictwo zbrodni? Czyż śmierć króla, który konstytucyą poprzysiągł, w naszym leży interesie? Wam to śmierć jego byłaby dogodną, wam, którzy przeciw konstytucyi się sprzysięgacie i wywrócićbyście ją chcieli, aby posadzić na absolutnym tronie Księcia Pruskiego, który konstytucyi nie poprzysiągł. Jeżeli więc kto, to wy jesteście wspólnikami zbrodni". Te słowa jak piorun uderzyły na obóz reakcyi i sprawiły tém większe pomieszanie, że mnożące się szczegóły o życiu królobójcy wyjaśniają, że tenże należy do pietystów i treubündlerów, stronnictwa z godłem: „mit Gott für König und Vaterland", najwięcéj i zapamiętale reakcyjnego. „Nowo-Pruska Gazeta" pieni się ze złości na takowe odkrycie. Kto wie, co jeszcze śledztwo okaże, jeźli surowo będzie prowadzone. Mówią bowiem, że ma być zawieszone, jeżli lekarze udowodnią, że królobójca istotnie cierpi pomięszanie zmysłów. Król sam miał podobno nakazać, aby uwięzionego nie prześladowano i wszystkie mu dano wygody. Tymczasem bardzo jeszcze jest wątpliwém, czy więzień istotnie jest szalonym. W mieszkaniu jego znaleziono jeden jeszcze pistolet, proch i kule, oraz tarcz z papy w postaci człowieka, wysokości i objętości króla. Tarcz w miejscu piersi pociągniona liniami w poprzek i w zdłuż; z oznaczeniem serca, cała kulami postrzelana. Widać, że złoczyńca wprawiał się do strzelania i dawno powziął zamiar zbrodni. Równie i sposób, w jaki ją wykonał, świadczyć się zdają przeciw szaleństwu. Wszakże i szaleni bywają częstokroć nadzwyczaj konsekwentni. Fixacya jest właśnie uosobioną i wcieloną, chociaż nienormalną konsekwencyą. Świadectwo lekarzy będzie zatém przy śledztwie stanowczém. Król ma się coraz lepiéj, rana się zagaja. Mówią, że ciągle dobry ma humor, chociaż chwilowo zapadać ma w melancholią. Ministrowie wystąpić mają niezadługo z prawem ograniczającém wolność druku. „N. P. Gazeta" podnosi wojnę krzyżową przeciw żydom, jako sprzysięgłym wrogom chrześciaństwa, którzy w dzisiejszem społeczeństwie są głównymi przywódzcami wszelkiéj anarchii i zbrodni; utrzymuje, że dwie-trzecie radykalnych dzienników i książek są utworu lub pochodzenia żydowskiego, grozi im wreszcie zemstą proletaryatu, któremu tylko szepnąć trzeba do ucha, aby ten ród krzywoprzysiężny i naznaczony palcem Boga wyniszczył na ziemi! Do tego stopnia namiętności doszedł obecnie ten organ reakcyi z znakiem krzyża, że tylko krew potokami się lejąca mogłaby nasycić żądzę jego zemsty nad rewolucyą. Któż tu przekracza granice wolności druku? Rząd milczy na takie zbrodnicze odezwy.

FRANCYA.

Paryż 27 maja. (*Dzisiejsze posiedzenie zgromadzenia narodowego. Dalszy ciąg rozpraw nad projektem reformy wyborczéj*). Pan Piotr Leroux występuje przeciwko artykułowi drugiemu, ale oświadcza, że ma zamiar zrobić kilka uwag ogólnych (szmer): „W ciągu dyskusyi ogólnéj uważałem cztéry aforyzmy, które chcę podnieść (śmiech). Jeden pana Baroche, drugi pana Montalemberta, trzeci pana Fauchera, czwarty nakoniec pana Thiersa (nowe śmiechy), rozbiorę je stopniowo (głośne śmiechy i szemranie). Aforyzm pana Baroche jest następujący: wniesione prawo zmienia wybory powszechne, a zatém konstytucya zmienia się sama przez się. Art. 3 stanowi, że nie wolno przyjąć zmiany konstytucyi, jak tylko po trzech obradach co miesiąc, większością dwóch trzecich części głosów. Nie postąpiono podług prawa, zgromadzenie orzekło nagłość. Tu mówca wykazuje w dawnych konstytucyach republikanckich rozmaite systemata organizacyi wyborów powszechnych i wspomina st Justa i Roberspiera mieniąc ich sławnemi. Na te słowa gwałtowne krzyki w Izbie powstały; pan Crouzeilhes odpowiada z miejsca panu Leroux, ztąd żywa między nimi wszczyna się sprzeczka; po dość długiéj przerwie i daremnych przyzywaniach prezesa do porządku, pan Piotr Leroux mówi daléj: „Powiedziałem więc, że w pierwszéj rewolucyi zajmowano się wiele sposobami organizacyi wyborów powszechnych; dwaj ludzie, których nazwałem sławnemi, uważali Francyą jako jedno miasto, chcieli zlać w jedne wybory wszystkie wota tak, jak się to dzisiaj dzieje przy elekcyi prezydenta Rzeczypospolitéj. Inny system dzieli wybory powszechne i rozłącza wyborców na departamenta, lub jeszcze bardziéj." (Zgromadzenie nie daje wcale uwagi, rozmowy reprezentantów tak są głośne, że niepodobna nic zrozumieć; w téj chwili na dworze panuje ogromna burza, nawałnica straszna, nie słychać nawet głosu mówcy. Pan Piotr Leroux obraca się do prezesa żaląc się, że go nie słuchają, na raz grzmot w pobliżu daje się słyszéć. Pan Leroux podnosząc ręce do nieba woła: „Cóż mam począć." Wśród wzrastającego hałasu pan Leroux kończy mowę— prezes przyzywa go do kwestyi).

Pan Leroux: „Chciałbym odpowiedzieć panu Thiersowi, który mówił o socyalizmie: wykładają tutaj doktryny zwodzące publiczność przyzywają socyalistów, aby wyłożyli swoje idee; a kiedy się pojawiamy prezes Izby pan Dupin albo ktokolwiek inny z regulaminem w lewym ręku, a większością w prawéj zmusza nas, abyśmy się zamknęli w granicach jednego artykułu, a wtedy dzienniki powtarzają: wszak przywoływano socyalistów, aby się tłómaczyli, a nie powiedzieli nic. Zgromadzenie na wniosek prezesa odbiera głos panu Leroux. Kilka poprawek podano daléj, mianowicie panów: Dupont, St. Rome, Emila Leroux, ale wszystkie kolejno odrzucone. — Zgromadzenie przyjmuje oba paragrafy artykułu drugiego.

— Jak powszechnie przewidywano konserwatyści na dzisiejszem posiedzeniu łatwe odnieśli zwycięstwa. Najważniejszy artykuł z całego prawa, tojest artykuł 2, oznaczajacy długość zamieszkania, przyjęty znaczną większością. Poprawki przez innych reprezentantów podane, nie będą miały lepszego losu. Komisya wyjdzie obronną ręką. Mimo to w Paryżu pokój panuje nieprzerwanie.

— Chodziły wczoraj wieści o niezgodzie prezydenta z gabinetem; dzisiaj pokazuje się, że w nich nie ma prawdy. Zresztą każde posiedzenie zgromadzenia pokazuje, że wiadomość o piśmie prezydenta i upadku gabinetu była wymysłem. Już dzisiaj zajmują się prawami, które po reformie wyborczéj nastąpią. Większość związana obecnym projektem, poczyna się już nakłaniać do prawa o merach, ale gabinet nie skończy na tych projektach.

— Trudno opisać jaka radość panuje między konserwatystami. Oni sądzą, że im się udało nareszcie złapać pana Girardina. Jak wiadomo, zarzucają panu Girardin, iż podpisał i ogłosił bez imienia drukarza petycyą przeciw prawu wyborczemu. Petycya ta była współcześnie drukowana w *Presie*. Mimo to gabinet podciąga to opuszczenie pod rozdział o publikacyach tajnych, ulegających karze od 6 miesięcy do 2 lat więzienia. Wszyscy prawnicy większości oświadczyli, że pan Girardin nieuniknie kary. Trudno temu wierzyć, byłoby to podejście prawa ze strony rządu, ale stać się to bardzo może, bo nie przysięgli, ale policya poprawcza, o tego rodzaju przestępcach wyrokuje. Ministeryum śpieszy się, aby sprawę tę jak najśpieszniéj ukończyć, gdy jak wiadomo, pan Girardin podał się na kandydata w departamencie niższego Renu, a wybory w tém mieście odbędą się 9 czerwca. Pan Girardin zapozwany jest na 29 maja, choćby się nawet nie stawił, spodziewają się ukończyć proces jego 7 czerwca i w ten sposób zapobiedz elekcyi.

— Pan Proudhon przybył dzisiaj z Doullens do Paryża, mając stawać w sprawie własnéj, jako oskarżony o podburzanie do powstania w artykułach ogłoszonych w *Voix du Peuple*.

Renty 3% 56, 45 spadek 5 cent. Renty 5% 90, 90.

Paryż 26 maja. (Koresp.) Nie mam wam nic donieść, o czem byście niewiedzieli z polityki francuzkiéj. Pozwólcie mi więc rzucić okiem na emigracyą. Stan jéj w niczem się nie zmienił, zawsze taż sama bieda.

Zdziwicie się zapewne, ale też zarazem uradujecie się, gdy wam powiem, że nigdy podobna cisza, podobna zgoda i jedność nieistniała między emigrantami, jak dzisiaj. Zmiana tak zbawienna niezadziwi was gdy przypomnicie sobie że sławni Darasze, Heltmany i inni odwieczni wichrzyciele opuścili Francyą i Paryż, że owa sławna centralizacya wersalska znikła z Francyi, że ludzie różnego gatunku udają się do kraju za amnestyą.

20 do 30 najwięcéj do dziś dnia otrzymało tę łaskę, tyleż może czeka jeszcze na nią, ale powtarzam, to co w dawniejszych mych korespondencyach mówiłem, ogół ciała emigracyjnego nieprzyjmą téj łaski.

Pogłoski o amnestyi ogólnéj w rocznicę 25-letniego panowania cara, nieprzestają być rozsiewane przez partyzantów amnestyi i przez przybyszów różnych z Polski lub Rossyi, których widoczną jest missya rozszerzania takich wieści i nakłaniania emigrantów do przyjęcia amnestyi.

Rząd francuski zdaje się być nieco łagodniejszym w postępowaniu z Polakami emigrantami: kilku wysłanych do Anglii za Odillona-Barrota i Dufaura powróciło nazad do Paryża kosztem rządu francuskiego; inni co żołd mieli odebrany, napowrót go otrzymali nawet ze zwrotami zaległości. Liczba wszakże tych jest tylko 80 na 400 którym żołd odjęto. Dziś nawet jest nadzieja, że drugie 80 otrzyma rządowy zasiłek.

Biedni nasi rodacy bez żołdu i zatrudnienia żyją bardzo mizernie ze składek, jakie wnosimy miesięcznie, każdy według swojéj możności, mają najęte jedno piętro gdzie sami kuchnią się trudnią i sypiają na słomie. Liczba tych jest przeszło 60, inni w liczbie sto przeszło również bez żołdu i roboty utrzymuje się siak tak, ale bardzo biednie z pomocy towarzystwa dam polskich, komissyi funduszów i ze składek Francuzów; w ogólności są wszyscy niezmiernie biedni, bez obuwia (w sabotach podziurawionych) bez odzieży, (w bluzach podartych i brudnych).

Ze Szwajcaryi prawie wszystkich już Polaków wyprawiono, wielu przebywało Paryż udając się do Anglii.

Emigracya polska w Anglii zwłaszcza emigracya nowa, nie jest szczęśliwszą od emigracyi we Francyi.

Teraz przystąpić muszę do braci naszych w Ameryce i tu pod dwoma względami wam i waszym szanownym czytelnikom rzecz wystawić, naprzód co do położenia obecnego braci naszych co z Francyi udali się na kolonię lub na zamieszkanie w Ameryce, powtóre w odpowiedzi redaktorowi Dziennika Poznańskiego i odparcia listu do niego przysłanego z Anglii.

Co do 1go. Prócz listów z dnia 5 grudnia, z których krótki wyciąg zamieściliście w waszym szanownym dzienniku pod datą 19go stycznia 1850 w N. 16, inne liczne listy w różnych epokach zostały nadesłane do Paryża do różnych członków naszéj emigracyi a nawet do kilku Francuzów.

Z listów tych wszystkich można się przekonać, że ci wszyscy bracia nasi co się udali na kolonizacyę do Nowego Meksyku w liczbie ostatniéj 83, otrzymali pomoc rządu amerykańskiego w rozmaitych rzeczach do rolnictwa, gospodarstwa i do pierwszych potrzeb nieodbicie koniecznych. Podróż również im ułatwioną została przez rząd aż do Santa-Fé, a ztamtąd karawanami mieli się udać do miejsca przeznaczonego. Od tych naszych braci do dziś dnia żadnego jeszcze listu nieotrzymaliśmy z miejsca ich ustalenia się; wszakże inni mieszkający dotąd w Nowym-Orleanie lub w innych okolicach Stanów Zjednoczonych odbierają kiedyś-niekiedyś wiadomość o nich i tę nam udzielają. Dla zbudowania Dziennika poznańskiego i jego korespondenta w Anglii powiem że pan Dyniewicz w liście swem do p. Jundziłła w Paryżu donosi, iż odebrał list od naszych Polono-Amerykanów datowany 4 kwietnia z Bratogrodu. W liscie tym przy nadziejach, jakie na przyszłość zdają się zakładać, bracia nasi uskarżają się na teraźniejszość, na mozolność i wielość pracy, na brak bardzo wielu rzeczy potrzebnych, a najbardziéj na to że z ust kobiet niesłyszą nigdy ojczystéj mowy. Wszakże wytrwają w przedsięwzięciu bo miłość i ich jedność łączy serca i dłonie, bo cel ich ma być wzniosły, narodowy. Pierwsza ich osada nosi nazwisko Bratogród. Uskarżając się na biedę zdają się chlubić z przedsiewzięcia; my im szczęścia życzymy niezazdroszcząc ich nawet przyszłości. Inaczéj się dzieje z braćmi naszymi co się udali do Ameryki w celu znalezienia pracy i polepszenia przez nią bytu. Jedni mocno narzekają na nierozwagę i chcieliby nazad wrócić do Europy, takim jest np. Ordyniec, Strzelecki i Sambor. Inni przeciwnie donoszą, że im się bardzo dobrze powodzi: jak np. Dr. Ławrynowicz, Wrotnowski, Stefanowicz, Pawłowicz etc. Po wylądowaniu z Manchesteru rząd im dał natychmiast mieszkanie w jednym domu przez dni 8. Późniéj ci, co się zgłosili że się udadzą na kolonię, odpłynęli rzeką Missisipi ku Santa-Fé, inni co przyjechali w celu zarobkowania wszyscy prawie w przeciągu tych dni 8 zostali umieszczeni po obywatelach, kupcach lub fabrykach. Oto jest w krótkości obraz licznych wiadomości jakie doszły do Paryża.

Teraz co do Dziennika Poznańskiego. Niemyślałem nigdy z nim najmniejszéj mieć polemiki, i dziś kreśląc te kilka wyrazów, chcę

tylko prawdzie dać świadectwo. Złośliwym, nieszczerym potwarcą być niechcę, niemogę, nieumiem. Listy datowane z Nowego-Orleanu 2go, 5go i 6go grudnia odebraliśmy w Paryżu dnia 10 stycznia; listy te były takie: 1) Bogdański do Ziemięckiego, 2) Bogdański do Putwińskiego, 3) Ławrynowicz do swéj żony, 4) Pawłowicz do Zielińskiego, 5) Pawłowicz do Szymańskiego, 6) Ossowski do Chmielewskiego, 7) Hauke do Potrykowskiego, 8) Leszczyński do Leszczyńskiego brata swego etc. etc. Innych kolegów nieznam, chociaż wiem, że z 50 listów przyszło z Nowego-Orleanu. Wiele z tych listów czytałem i z nich treść wyssawszy, rzecz wam w krótkości przedstawiłem. Mogłem się wprawdzie zmylić w nazwisku p. Steamart, który w niektórych listach jest wymieniony kommodor Steethuart, a w innych admirał Stemmart, ala w tym razie byłby to błąd ortografii mylnéj. Listy te wszystkie zapełnione przygodami podróży, zabawami w ciągu jej lub słabościami i chorobami, nieodstępnemi od podróży morskich, niemówią przecież ani o zbrodniarzach ani o kradzieży, a wyliczając emigrantów rozmaitych nacyi, niezgadzają się z liczbą korespondenta Londyńskiego i żaden nie wspomina, aby choć jeden Francuz znajdował się na okręcie „Manchester". I istotnie, okręt ten najętym był przez rząd francuski wyłącznie dla emigrantów, i cóżby na nim miał robić Francuz pasażer? Że korespondeut Londyński się dziwi, dla czego dzienniki francuskie ani angielskie nieogłosiły tego tak hucznego przyjęcia Polaków — to i w tym żadnéj niema racyi. 1° Courrier de la Luisianne z 8go grudnia Nro 302 dość obszernie o tém opisuje, musiały i inne dzienniki amerykańskie powtórzyć to, a co do dzienników francuskich, niechcąc propagować rozbijanie emigracyi w chwili właśnie, gdzie drugi oddział do wyjazdu się wybiera, niesądziliśmy przyzwoitém ogłaszać zachęcenie niejakoś urzędowne z innéj strony. Wiadomo jest zapewne korespondentowi angielskiemu, jak jest dziś śliskim pobyt we Francyi dla Polaków emigrantów, a listy odebrane z Nowego-Orleanu, doszły nas właśnie w chwili, kiedy żołd prawie wszystkim odebrano. — Co do kwarantanny, i tu jest nieświadomym rzeczy korespondent Londyński. Osoby wysiadły, okręt z rzeczami został w kwarantannie, a jeżli o tém wątpiłby korespondent Londyński, odesłałbym go do nowego regulaminu kwarantanny przyjętego dziś we Francyi, a od dawna praktykowanego w Ameryce. Spytam się zresztą korespondenta, jak długą kwarantannę odbywał za przybyciem do Anglii? Zresztą mogła tu zajść omyłka przez domniemanie lub nieświadomość rzeczy naszych braci co do nas listy pisali. Wyrachowanie podróży zostawiam jeszcze przezorności korespondenta Londyńskiego: ja wiem, że listy z Nowego-Orleanu dochodzą w 25 do 30 dni najdaléj, i jeżli zbliży do siebie daty od 23 października do 30 listopada, i od 5, 6 grudnia do 10 stycznia, zapewne nie znajdzie wielkiéj różnicy między przepływem braci naszych i przesyłką ich listów. Oto wszystko co dziś powiedzieć winienem, w imieniu i na poparcie prawdy. Niebyło i niejest ani naszym, ani Redakcyi „Czasu" zamiarem, popierać projekt transmigracyi, równie jak amnestyi. Mniejsza o to! Publiczność czyta i sądzi — a jeżli Dziennik Poznański myśli się upierać przy zdaniu, żeśmy zmienili lub sfałszowali choćby jeden punkt w naszym opisie, odsyłamy go do szanownego p. B.... w Paryżu, dobrze znajomego Dziennikowi, który sam wiele z tych listów czytał, i o ich wiarogodności dziennik, którego jest korespondentem, może zapewnić.

Niemogę być niesprawiedliwym, i dodać muszę, że Dziennik istotnie odebrał list z Londynu od jednego członka centralizacyi, a ten przez złość, że go bracia nasi nieusłuchali przed wyjazdem, kiedy w owéj sławnéj odezwie przemawiając jak jakaś władza rządowa, wyklinał udających się do Ameryki, dziś ludzi tych stawia w równi z bandytami. I ja ubolewam nad ich odjazdem, i ja jestem nieprzyjacielem niszczycielów emigracyi — fałszerzem i złym człowiekiem być jednak nieumiem. „Kochajmy się", oto moja dewiza. „Concordia Res parvae crescunt".

ANGLIA

Posiedzenie Izby niższéj z dnia 23 maja. Lord Palmerston aczkolwiek nieinterpelowany, domaga się głosu. Mowę jego podajemy w całości; wyjaśnia ona niepomału sprawę grecką i spór angie sko-francuzki.

„W skutek poprzednich wypadków, a mianowicie, chcąc odpowiedzieć memu zacnemu przyjacielowi reprezentantowi zManchester (p, Gibson) zabieram głos, aby dać Izbie niektóre potrzebne objaśnienia (oklaski). Zapytywano mnie ostatniéj środy, czy pomiędzy rządami francuzkim i W. Brytanii panuje zupełna harmonia w sprawie greckiéj.

„Powiedziałem wtedy (jeśli się nie mylę), że ambasador francuzki wyjechał w wilią i że zawiózł swemu rządowi wyjaśnienia dotyczące téj sprawy od rządu Jéj K. M., że misya ta miała głównie na celu porozumienie ustne. Dodałem jeszcze, iż mam nadzieję, że z tego powodu nie wyniknie nic, coby mogło zakłócić zgodę obu rządów. W téjże saméj chwili, jenerał Lahitte czytał w Izbie francuzkiéj list odwołujący (źlem się wyraził) raczéj list nakazujący ambasadorowi francuzkiemu powrót niezwłoczny do kraju.

„Wielu w tym zgromadzeniu upatrywało niejakąś sprzeczność między tym listem i moją odpowiedzią, objaśniającą tenże fakt. Izbie i publiczności zdawało się, jakobym zataił coś w téj sprawie — i nie odpowiedział dosyć ich zaufaniu. Rzecz więc się tak miała: Zaszła różność między gabinetem francuzkim a rządem Jéj K. Mości w pojmowaniu sprawy greckiéj, tojest co do postępowania rządu angielskiego w Grecyi.

„Rządy różniły się głównie w sposobie, w jaki Anglia zakończyła sprawę grecką. W przeszłą sobotę pierwszy raz odebrałem depeszę z Grecyi i zakomunikowałem ją ambasadorowi francuzkiemu. W poniedziałek rano ambasador francuzki przybył do mnie dla wspólnego odczytania i rozważenia depeszy. Wezwany właśnie tegoż dnia na posiedzenie Izby, prosiłem go, aby naszą konferencyą na następny dzień odłożył. Nazajutrz, tojest we wtorek, ambasador rzeczywiście przybył powtórnie i długośmy nad depeszą z Aten dyskutowali. Wyłożyłem ambasadorowi francuzkiemu widoki rządu W. Brytanii w téj sprawie; powiedziałem mu, iż rząd królowéj nie sądził, aby swojem postępowaniem w téj sprawie mógł sobie narazić rząd francuzki. Rozmowa nasza trwała długo — ambasador opuścił mnie późno w noc, mówiąc, że powróci nazajutrz. Jakoż we środę rano powrócił znowu i odczytał mi list, który odebrał od jenerała Lahitte. List ten wyrażał powody, dla których ambasador francuzki miał wracać do kraju. Po przeczytaniu listu ambasador powiedział mi: Jutro papiery zostaną odczytane zgromadzeniu narodowemu, jutro więc rozpoczną się rozprawy dotyczące tego interesu w Izbie; mojem obowiązkiem jest stanąć w Paryżu przed zaczęciem dyskusyi, ażeby w razie potrzeby dać potrzebne wyjaśnienia w téj sprawie. Na to odpowiedziałem ambasadorowi, że podzielam zupełnie jego zdanie w tym względzie. Nazajutrz prosiłem pana Drouin de Lhuys, aby zakomunikował swemu rządowi treść otrzymanych odemnie objaśnień, i oddałem mu niektóre depesze p. Wyse, ażeby je doręczył swemu rządowi, zwróciwszy jego uwagę na niektóre punkta, które mi się zdawały ważne. Tak stały rzeczy we środę, kiedy byłem interpelowany tutaj; naprzód nie sądziłem, ażeby w zwyczajnym trybie rzeczy, list jenerała Lahitte miał być czytany w zgromadzeniu (oklaski) zanim zgromadzenie będzie miało wyjaśnione fakta, do których właśnie odnosi się ów list ministra.

Nie sądziłem, ażeby postępowanie takie było właściwe w jakimkolwiek bądź przypadku; ale zdaje mi się, że słusznie mógłem się spodziewać, że moje wyjaśnienia jeżeli nie zatrą zupełnie nieukontentowania rządu francuskiego, to w każdym razie wpłyną wiele na złagodzenie jego sądu w téj sprawie. W chwili kiedy tak odpowiadałem, ministeryum francuskie tłomaczyło zgromadzeniu narodowemu powody odwołania p. Drouina de Lhuys. Teraz pytam każdego członka téj izby, który zna interesa swego kraju i stosunek do niéj ministra sp. zewn.; pytam więc, czy nie byłoby najgrubszą niedelikatnością z mojéj strony odczytać izbie ten list wtedy kiedy właśnie miałem nadzieję zagodzenia téj sprawy. (oklaski)

Nie kończę na tém mego usprawiedliwienia: postępowanie moje w téj sprawie dążyło do usunięcia wszelkiéj cierpkości, którą upatrywałem w postępowaniu rządu francuskiego, oraz pojednania o ile możności obu rządów. Teraz sam list ministra nasuwa niektóre spostrzeżenia.

Ponieważ oskarża rząd JKMości, a szczególniéj mnie jako organ tego rządu, iż chybiłem memu słówu w obec rządu francuskiego, oświadczając, że wbrew negocyacyom barona Gros, środki przymusowe rozpoczęte były na nowo. Dokumenta które macie w ręku dowodzą, że obowiązki jen. Gros nie były zawieszone żadnym czynem pana Wyse, ale w skutek dobrowolnego aktu barona Gros; i że pan Wyse wyraził życzenie, aby p. Gros pełnił nadal swoje obowiązki, co większa nie korzystając z pierwszéj sposobności, która mu się podawała dla chwycenia się środków przymusowych zaproponował baronowi Gros wniosek, który gdyby był przyjęty, uczyniłby zadość reklamacyom i położyłby koniec dalszemu sporowi.

Baron Gros żądał od p. Wyse co następuje: „trzymaj się instrukcyj twojego rządu, co się tyczy punktu spornego, zatrzymaj statki które już masz w posiadaniu, ale nowych nie chwytaj. Zanim bar. Gros się usunął, p. Wyse oświadczył: że gdyby mu rząd grecki przysłał summę, jak myślał wystarczającą na pokrycie szkód pp. Finlay i Pacifico, wtedy nie zostawiłby kraju in statu quo, ale wróciłby wszystkie statki greckie i oddałby wolność handlowi greckiemu. Była to ugoda bardzo sprawiedliwa dla Grecyi; według niéj krzywda wyświadczona Anglikom i należytość Portugalska p. Pacifico, byłaby odłożoną na późniéj. Bar. Gros odpowiedział p. Wyse: że już nie był urzędowym pośrednikiem, ale jako prywatny radzi przyjąć te warunki. Było to 24go.

Nazajutrz z rana baron Gros, uwiadomił p. Wyse listem poufnym, że jak się zdaje dziś przed wieczorem odbierze summę z żądanym listem. W téj myśli pan Wyse zawiesił środki przymusowe, lecz skoro do godziny 5éj nic nieodebrał, dał rozkaz ich rozpoczęcia. Powiedzieliśmy zatem słusznie, że pewno nie p. Wyse położył koniec missyi p. Grosa, albo że to nie on niechciał zezwolić na zawieszenie środków przymusowych. P. Wyse mniemał, że baron Gros dobrowolnie się usunął od pośrednictwa. Sądzę że rząd francuski był zupełnie w błędzie kiedy mniemał, że przekroczono granice obustronnéj umowy, gdyż od p. Grosa a nie od p. Wyse zależało zawieszenie czynności pośrednika

Przypuśćmy że p. Wyse słusznie mniemał ze swego stanowiska, iż p. Gros usunął się od urzędu (a ja myślę, że bardzo sprawiedliwie mógł tak mniemać).

Przystąpmy teraz do drugiéj kwestyi, to jest czyli okoliczność, w któréj pp. Gros i Wyse nie zgadzali się, była tak ważną, aby p. Wyse musiał koniecznie domagać się instrukcyi od swego rządu, zostawiając tymczasem rzeczy *in statu quo.* Umówiono się jak najdokładniéj, że chociaż rząd angielski przyjął dobre usługi Francyi, to tylko w celu otrzymania zadość uczynienia, którego już początkowo się domagał.

Umówiono się również dokładnie, że rząd angielski może zrzec się niektórych reklamacyj. W tym względzie żadne nieporozumienie niemiało miejsca, to widocznie wypływa z depeszy p. Drouin już ogłoszonych, jak myślę, ze źródeł autentycznych. Pan Drouin wyłożył jasno co uważa za granicę pośrednictwa barona Gros. Nie miał on wchodzić do innych negocyacyj dotyczących zasady pretensyj angielskich ani zajmować się summami oznaczonemi jako słuszne wynagrodzenie.

Zatem dobre usługi barona Gros, nie mogły posłużyć do oznaczenia wysokości tych liczb, chyba gdyby rząd angielski dobrowolnie tego zażądał. Zasada naszego żądania zawierała się w 6 artykułach podanych rządowi francuskiemu. Mówiono tam o pewnych reklamacyach na korzyść Jończyków pokrzywdzonych przez Greków; mówiono także o należytościach pp. Finlaya i Pacifico.

D. 16 lutego p. Drouin de Lhuys pisał, że kwestya mająca się ułatwić nie dotyczy w niczem zasady reklamacyj angielskich, i zwracał uwagę, że tylko ilość wynagrodzenia pozostaje do rozstrzygnięcia. Widoczna więc, że oba rządy zupełnie się z sobą zgadzały. Baron Gros nie tylko przystał na umowę, według któréj wypadało zapłacić szkody p. Pacifico, ale nadto zezwolił na zastaw 150,000 drachmów, jako rękojmią wykonania negocyacyi, i żądał ażeby zastaw ten strzeżony był wspólnie przez Grecyą i Anglią, a p. Wyse domagał się, aby był złożony w banku angielskim, albo też francuskim. Dopiero późniéj baron Gros zmienił zdanie i oświadczył, że nic go nie przekonywa, aby należytości p. Pacifico na rzetelną zasługiwały uwagę. W ciągu całéj negocyacyi, p. Wyse upierał się o przyznanie zasady należytości p. Pacifico, ale nigdy nieodejmował prawa Grecyi zasiągnięcia informacyi o rzeczywistości tego długu. Rządowi Jéj K. Mości było rzeczą zupełnie obojętną jak wiele dług ten wynosił, chociażby był najmniejszym, zawsze dla rządu było obowiązkiem popierać raz podane reklamacye. Nie taję, że wszystko co mogłoby wstrzymać przyjazne stosunki między Francyą i Anglią stać się może źródłem wielkiego niezadowolenia i szkodliwych skutków dla obu stron. Spodziewam się żem nic nie powiedział przynajmniéj taki był mój zamiar, coby mogło powiększyć niezgodę, lub wstrzymać przywrócenie stosunków przyjaznych. Mam nadzieję, że skoro rząd francuski rozbierze kwestyą spokojnie bez namiętności przekona się, iż w niéj niema nic coby mogło usprawiedliwić zerwanie związków. Zdaje mi się, że izba nie powinna zastanawiać się nad tą kwestyą dopóki spór między dwoma rządami się nie ukończy jeżeli wszakże życzy sobie rozpocząć ją zaraz, mam nadzieję, że żaden z członków nie wyrazi się w sposób któryby mógł obrazić Francyą i jéj rząd.

Rząd Jéj K. Mości pragnie gorąco zostawać w najprzyjaźniejszych stosunkach z Francyą, a mało mu na tem zależy, czy ci lub owi ludzie stoją na czele jéj rządu. Mamy do czynienia z rządem takim, jaki jest, który jest uznany przez naród, a nie możemy mieć stosunków z nikim innym.

Kończąc muszę wyznać, że cóż kolwiek myśli rząd Francuski o obecnéj kwestyi, mam nadzieję, że sam w końcu przyzna, iż niema żadnego powodu do użalania się na uchybienie z naszéj strony, ani do przypuszczenia, że rząd Jéj K. Mości chciał kiedykolwiek uchybić względom w brew swoim obowiązkom".

Sir John Walsh, zwraca uwagę lorda Palmerstona, że droga którą poszedł w sprawie greckiéj, postawiła Anglią w bardzo przykrem położeniu; a chociaż przekonany jest, że z tego sporu nic niebędzie to przecież wzywa ministra, aby baczył na skutki czynów, na które się poważył.

Po kliku uwagach pan d'Israeli, lord John Russel w tym samym duchu co lord Palmerston przemówili.

WŁOCHY.

Rzym 24 maja. Pan Rayneval poseł francuzki przy stolicy apostolskiéj, oddał wczoraj ojcu św. list wierzytelny w obec jenerała Gémeau, który po południu tegoż dnia odbywał przegląd wojsk fraucuzkich. Żona znanego Sterbini, która po upadku Rzeczypospolitéj została się w Rzymie otrzymała w tych dniach rozkaz wyjazdu z powodu rewolucyjnych korespondencyj, które prowadziła z swym mężem. Cernuschi i Campagna znajdują się w więzieniu St. Michała wyłącznie pod francuzką jurysdykcyą.

Turyn 22 maja. Izba niższa po raz pierwszy za-

jęła się dyskussyą szczegółową nad budżetem, gdy dotychczas upoważniała zawsze ministrów do jego ułożenia. J. K. Mość pojechał do Sabaudyi; przybywszy do tego kraju, który od 8 wieków do jego domu należy, powitany z wielką radością wydał odezwę, w któréj oświadcza, że dla odnowienia tego związku udaje się pomiędzy nich, przywozi im swojego syna i pragnie wysłuchać ich życzeń, aby dowieść, że pomyślność powszechna tam tylko może mieć miejsce, gdzie władza ręka w rękę postępuje z narodem.

Courrier des Alpes donosi o procesie arcybiskupa Franzoni. W razie gdyby przysięgli wezwani byli do osądzenia, trzeba będzie wiele odwagi cywilnéj dla potępienia go; w oczach wszystkich ludzi rozsądnych okólnik arcypasterza nie był dostatecznym powodem aresztowania, gdy niewzywał bynajmniéj do oporu przeciw władzy, ale zawierał jedynie protestacyą, co przecież biskupowi musi być wolno, kiedy to robią codziennie obywatele po dziennikach.

Turyn 24 maja. *Risorgimento* podaje następne szczegóły o zapadłym wyroku na arcybiskupa: „Jak wiadomo arcyb. oskarżony był o podżeganie do pogardy i nieuszanowania praw, w okólniku wydanym 18 kwietnia. Z aktu wykazuje się, że okólnik był drukowany i rozesłany po wielu gminach. Ponieważ obwiniony nie chciał odpowiadać i władz sądowych nie uznawał za właściwe, toczył się więc proces w jego nieobecności. Jako oskarżyciel występował prokurator Persoglio w obronie występował adwokat ubogich Vigliani, który utrzymywał, że oskarżony drukując okólnik nie miał na myśli jego ogłoszenia i dla tego nie ulega karze oznaczonéj prawem, dodał także, że są pewne kolizye między prawem i własnem sumieniem, że oskarżony znajduje się właśnie w takim wypadku i do odpowiedzialności pociągnięty być nie może. Cytował nareszcie miejsca konsylium Trydenckiego, jako dowód wpływu praw kościelnych na sumienie. Naówczas prezes sądu apelacyjnego streścił dowody przytoczone przez oskarżyciela i obrońcę. Po półgodzinnéj naradzie przysięgli uznali obwinionego jednogłośnie winnym, poczém obradowano nad wymiarem kary. Prokurator domagał się 6-miesięcznego więzienia i 1000 fran. Sąd wydał wyrok 1-miesięcznego uwięzienia i 500 fr.

Urzędowe.

N. 5281. RADA MIASTA KRAKOWA. [738]
Wydział Porządku i bezpieczeństwa publicznego.
Wzywa niniejszém popisowych:
Aleksandra Loczkalskiego z r. 1824 Ner domu 621 Gm. V
Marcina Sławińskiego z r. 1821 „ „ 532 „ IV
Jana Szydłowskiego z r. 1825 „ „ 506/7 „ IV
aby się w przeciągu sześciu tygodni na placu zaciągu wojskowego w Krakowie stawili, inaczéj za zbiegów rekrutacyjnych uważanymi by byli. — Kraków dnia 10 maja 1850 r. — Vice-Prezes, J. *Paprocki.* — Z. Sekr. Jlny, J. *Estreicher.* [3]

Ner 144. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [762]
Okręgu III. Mogilskiego.
Stósownie do art. 52 ust. o właśc. usamowolnionych i na zasadzie art. 12 ust. hipotecz. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Kubatym włościaninie z wsi Bolechowice pozostałego szczególniéj z domu, gruntu i ruchomości składającego się, pod pozycyą 8mą tabelli czyńszowéj zamieszczonych — aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do C. K. Sądu pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek w połowie Marcyannie Kubatéj wdowie, a w drugiéj małoletnim dzieciom Maryannie i Błażejowi Kubatym przyznany zostanie. — Kraków d. 13 Maja 1850 r.
(2-3) X. A., *Wolniewicz.*
J. *Żuberski* pisarz.

N. 1492. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [745]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.
Gdy p. Zygmunt Pruszyński jako dziedzic testamentowy zmarłego ojca swego Antoniego Pruszyńskiego wniósł podanie o przyznanie mu spadku po tymże pozostałego, do którego w kraju tutejszym oprócz ruchomości należy kamienica pod L. 514/15 w gminie IV M. Krakowa położona, przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora stósownie do art. 12 ustawy hipotecznéj z r. 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do rzeczonego spadku, ażeby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek ten p. Zygmuntowi Pruszyńskiemu przyznanym zostanie. — Kraków d. 4 kwietnia 1850 r.
Sędzia prezydujący, J. *Pareński.*
(3) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 2659. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [749]
Miasta Krakowa i jego Okręgu.
Na skutek podania Pawła Chaberskiego w imieniu własném, oraz Apolonii i Józefy Chaberskich córek swych czyniącego o przyznanie spadku po śp. Antoninie z Zielińskich Chaberskiéj żonie, oraz po śp. Wincentym Chaberskim synu pozostałego, z połowy kramu Bogaty zwanego w Krakowie w Gm. I. pod L. 40 położonego, składającego się — po wysłuchaniu wniosku urzędu publicznego na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844, wzywa wszystkich do spadku tego prawa mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; po upływie bowiem tego terminu, spadek powołany zgłaszającym się przyznanym zostanie.
Kraków d. 10 maja 1850 r. *J. Pareński.*
(2-3) Sekr. *P. Burzyński.*

Inseraty.

[763] ***Mojżesz Birnbaum*** (2)
KUPIEC ZBOŻA
Ponieważ skończyły się już siewy i właściciele wiejscy nieraz napróżno dopytują się o koniczynę, uwiadamia zatem publiczność że otrzymał świeży transport tegoroczuéj czerwonéj koniczyny morawskiéj. Poleca się więc łaskawym względom publiczności. Sypka u p. Filipowskiego pod S. Floryanem.

[765] **Licytacya na konie.** (2-3)
W cyrkule Stanisławowskim wsi Poberczu, odbędzie się licytacya na dniu 24 czerwca 1850 na stadninę, składającą się z klacz polskich dobrego zawodu, ze źrebiętami, i powtórnie zaźrebiałemi, z ogierem czystéj krwi oryentalnym, także z młodzieży zacząwszy od lat 5 aż do roczniaków. Ogier téj młodzieży, i 3 młodych ogierów bardzo szlachetnych i silnéj budowy.

[657] Tych cierpiących (2-3)
którzy aż dotąd albo sami albo w gronie przyjaciół o skuteczności
Łańcuszków elektrycznych
sposobności przekonać się nie mieli, zwracam uwagę na wyszłą z druku broszurkę pod napisem:
ZWEITEN JAHRESBERICHT
über die **Heilkraft** und **Wirksamkeit** der k. k. Oest. priv. und k. Preus. concessionirten
Goldberger'schen elektrischen
RHEUMATISMUS KETTEN
którą to broszurę nader ważną **bezpłatnie udzielam** osobom ulegającym cierpieniom
Rheumatycznym, nerwowym i Artrytycznym
Błogie skutki łańcuszków Goldbergera, poświadczone przez
Tysiąc świadectw
urzędowo potwierdzonych, wydanych przez najbieglejszych lekarzy, urzędy zdrowia, i wysokie osoby prywatne są najlepszą rękojmią ich wsławionéj i cennéj skuteczności lekarskiéj.
Mając sobie oddawna powierzoną przez wynalazcę i fabrykanta pana Goldberger z Berlina (dawniéj w Tarnowitz)
Jedyną sprzedaż w tutejszym mieście
utrzymuję dobrze zaopatrzony skład w pierwotnem zapakowaniu łańcuszków Goldbergerowskich po stałych cenach fabrycznych których sztuka wraz z opisem użycia kosztuje 2 złr.
mocniejszych zastósowanych do zastarzałych cierpień 3 do 5 złr.
pojedynczych zaś najsłabszego narządu 1 złr., które potrzebującym
do nabycia polecam **Józef Bartl** w Krakowie.
w Tarnowie w aptece M. Havla.
w Czerniowcach w handlu S. Schircha synów.

WYŁĄCZNY SKŁAD HERBATY
został świeżą nadsyłką lądem zaopatrzony nawet i w droższe oprócz zwykłych gatunki: jakoto perłową, żółtą, itp., a z powodu reparacyi sklepów w Sukiennicach znajduje się w magazynie jubilera W. Karola Modes, i w Krzeszowicach w handlu podpisanego, na paczkach 1, ½ i ¼-funtowych ceny stałe oznaczono.
(685-3) J. *Stehlik.*

Bióro wywiadowcze w Tarnowie.
N. 13. Obywatel posiadający realności na ulicy Floryańskiéj, Szewskiéj i na Kazimierzu, znaczny i odpowiedni dochód przynoszące, życzy sobie takowe na dobra ziemskie zamienić. Bliższe szczegóły udziela bióro wywiadowcze w Tarnowie. (756-2-3)
Tarnów d. 25 maja 1850 r. *Fechtdegen.*

W obwodowém mieście Tarnów odbędzie się licytacya w dwóch terminach tj. na dniu 5 i 13 czerwca r. b. na
PROPINACYĄ
w miasteczku i dobrach Szczucin, Konstantego Lipowskiego własnych. Chęć licytowania mający dowiedzieć się mogą o bliższych warunkach téj licytacyi u właściciela tych dóbr w Tarnowie pod L. 293 zamieszkałego, lub u jego brata pod L. 322 niemniéj też przy licytacyi w tutejszym magistracie.
Tarnów 18 maja 1850 r. [744-3]

[750] **Owce do sprzedania.** (3)
W Lipniczce obwodzie Sądeckim poczta Grybów, jest 80 sztuk Owiec matek młodych, jednostrzyżnych, wełny à 90 złr. m.k. cetnar, po cenie 3 złr. za sztukę, do sprzedania.

TAŃCE.
Podpisana ma zaszczyt niniejszém Szanowną Publiczność zawiadomić, iż w przejeździe swym z Berlina do Warszawy, otworzy z końcem czerwca w Krakowie kursa nauki wyższych TAŃCÓW. Dorośli i dzieci chcący podobne pobierać lekcye raczą w téj mierze do Expedycyi Czasu zgłosić się. M. *Rauschnick*
(758-2-3) nauczycielka wyższych tańców w Berlinie.

(3) **Znacznie zniżone ceny.** [757]
Nakładem *Reclama* w Lipsku wyszły, i dostać można po zniżonéj cenie w księgarni ***Juliusza Wildta*** w Krakowie:
Gracz czyli **Zegar ścienny** pana Humphrey z angielskiego przez Boza 3 Tomy z 86 drzeworytami za złp. 6 (cena dawniejsza 30 złp.)
Zamek S. Rocha z niemieckiego przez panią Paalzow na polski język przełożony 3 Tomy za złp. 6 (cena dawniejsza 24 złp.)

DWOREK z trzema stancyami z ogrodem na Piasku N. 13 od S. Michała jest do najęcia. [761-2]

[753] **Sprzedaż Dóbr.** (2-3)
Wieś JAWCZE w obwodzie Brzeżańskim, leżąca między Rohatynem, Bursztynem i Knihyniczami, na trakcie głównym wołowym, mająca wodę i stacyą wołową, przeszło 1000 morgów ornego pola najlepszéj gleby przeszło 400 morgów, łąk tyleż pastwisk, 300 morgów dębowego lasu, dom mieszkalny murowany, trzy folwarki z odpowiednemi budowlami, dwie młocarnie, dwie karczmy itd., jest z wolnéj ręki do sprzedania. Część ceny kupna zostanie przy gruncie jako dług Towarzystwa Kredytowego i kassy oszczędności. Bliższa wiadomość u właściciela téj wsi w Jawczu, poczta w Rohatynie.

DENTYSTA ZYGMUNT CAJZEL
przeprowadził się z ul. Floriańskiéj na Grodzką pod L. 222. (678-14)

Majętność ziemska zawierająca 250 morg aust. roli i 25 morg łąk w dobréj glebie pszennéj, położona między Wieliczką a Gdowem ¼ mili od drogi cesarskiéj, jest do wydzierżawienia od S. Jana 1850 r. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Czasu". [716-5-6]

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 3 czerw. Banknoty 89⅚. — Pruski kurant 104. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 100½. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają 100¾. — Cwancyg. stare 105⅙ nowe 105¾.

Kurs wrocławski z d. 1 czerw. Banknot. austryac. 85. — Polskie papiery 96⅚. — Listy zastawne Królest. Polsk. 95¼. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. 67½.

Dziś dnia 3 czerwca 1850 r. (759)
W OGRODZIE PRZY STRADOMIU N. 18
daną będzie
ZABAWA
przez oddział c. k. muzyki uprzyjemniana
na którą Szanowną Publiczność krakowską podpisany najuprzejmiéj zaprasza.
Jan Bernreiter.

Towarzystwu Dobroczynności zapewniona jest część przychodu ze wstępu do ogrodu. Pochlebia sobie przeto przedsiębiorący, iż przez wzgląd na cel szlachetny z stósownie uprzyjemnioną zabawą połączony, Szanowna Publiczność raczy liczném zebraniem się zabawę tę zaszczycić.
Biletów po 6 kr. m. k. u przedsiębiorcy, wieczór zaś przy kassie za 10 kr. m. k. dostać można.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia od	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu dnia do
1	2	27" 7'''. 05.	† 17.° 7.	4'''. 79.	ppn.wsh. słaby	pog. z chmur.	grzmot	† 19.° 5.	† 11.° 2.
„	10	„ 7. 28.	† 12. 4.	5. 12.	wschodni „	pogoda			
2	6	„ 7. 15.	† 12. 8.	5. 22.	„ „	pochmurno			
„	2	„ 7. 30.	† 18°. 8.	5. 49.	„ „	pog. z chmur.	grzmot błyskawica	† 22°. 1.	† 12°. 8.
„	10	„ 7. 57.	† 12. 8	5. 18	ppn. wsch. „	pochmurno	deszcz		
3	6	„ 7. 55	† 13 0.	5 00.	wschodni „	pogoda			

W DRUKARNI CZASU.